

Kurier Kromnowski

Myśli opierzone:

*Blaise Pascal - fizyk,
matematyk filozof XVII wieku
„Człowiek nie jest ani aniołem,
ani bydlęciem, nieszczęście w
tym, iż kto chce być aniołem,
bywa bydlęciem.”*



fot. A.Spolnik

NA SOŁECKIM PODWÓRKU

Tegoroczne święto wsi pod nazwą XII. Dni Kromnowa za nami. Po początkowych problemach z ustaleniem terminu święta, odbyło się ono 9 września i 15 września. W pierwszym dniu została odprawiona Msza św. dożynkowa. Grupa aktywnych mieszkańców wsi przygotowała piękny wystrój dożynkowy we wnętrzu kościoła. Wśród warzyw i owoców umieszczono duży chleb dożynkowy podarowany przez znaną cieplicką piekarnię. W drugiej części uroczystego dnia w przykościelnej salce miało miejsce spotkanie przy kawie i znakomitych ciastach, które były dziełem kilku kromnowskich pań. Natomiast 15 września nastąpiło spotkanie laureatów XI. Konkursu „Ogród jak z bajki”. W tym roku wyróżnionych nagrodami zostało dwanaście pań. A oto wyniki konkursu, który odbył się zgodnie z regulaminem w dwóch kategoriach. W pierwszej - „Otoczenie naszego domu I. miejsce zajęły panie Małgorzata Kołodziejka i Barbara Szulc, drugiego miejsca nie przyznano, III. miejsce zajęła pani Antonina Mężyk. Wyróżnione zostały

panie: Marta Mieszala, Małgorzata Roman i Anna Lisowska. W kategorii „Ogród przydomowy” przyznano również dwa I. miejsca. Otrzymały je panie: Krystyna Lesińska i Ewa Łątka. I w tej kategorii nie przyznano drugiego miejsca, natomiast III. miejsce zajęła pani Bogumiła Mężyk. Wyróżniono panie: Jadwigę Ruchała, Nataszę Kanię i Beatę Furmanowicz. Konkurs plastyczny „Moje wakacje” nie odbył się wobec braku zainteresowania nim dzieci. Złożone dwie prace przez Bartka Kanię zostały uhonorowane wyróżnieniem i nagrodą rzeczową. Spotkanie laureatów konkursu „Ogród jak z bajki” odbyło się w świetlicy sołeckiej przy kawie i pysznym cieście.

We wrześniu doszło do realizacji postulatu mieszkańców górnego Kromnowa jakim był przystanek – wiata dla dzieci szkolnych korzystających z przejazdów gimbusem. W czynie społecznym została wykonana wiata i jej ustawienie na specjalnym nasypie wykonanym przez pana Andrzeja Wieczorka.

KSIĄŻKA

Występując do czytelników KK z kolejną propozycją dobrej książki, staję niespodziewanie przed poważnym problemem wyboru tego najbardziej interesującego, najlepszego pod każdym względem, godnego przeczytania literackiego dzieła. Ku mojej radości w ostatnim czasie pojawiło się na półkach księgarskich bardzo dużo dobrych czy nawet wspaniałych książek. Nie ustępują pod tym względem księgarnie internetowe. Z zadowoleniem odbieram fakt, że jest ich coraz więcej i są one cenowo bardzo konkurencyjne. Można w nich kupować również tanio tzw. outletry – książki z wadami technicznymi. Mając zatem kłopot z wyborem propozycji do czytania, zdecydowałem się na zaprezentowanie książki **G.J. Meyera „Borgiowie”**. Polecam ją nie tylko miłośnikom historii, ale wszystkim czytelnikom zainteresowanym cywilizacją europejską. Wielu z nas zetknęło się zapewne z książkami czy filmami o Borgiach, rodziny pochodzącej gdzieś tam z zakamarków Hiszpanii, która jakimś zrzędzeniem losu pojawiła się w Rzymie w epoce Odrodzenia. Jej przedstawiciele dwukrotnie zostali wybrani papieżami i zostali obdarzeni złą sławą. Meyer stara się odmitologizować historię czołowych postaci rodu Borgów. O ile pierwszy papież Alonso Borgia - Kalikst III był człowiekiem pełnym wad i ułomności i nic szczególnym ponadto nie zapisał się w pamięci kościoła katolickiego, o tyle Rodrigo Borgia jako

Aleksander VI stał się dla potomnych uosobieniem wszelkiego zła. Stało się tak dzięki staraniom kolejnych pokoleń, a szczególnie śmiertelnego wroga Aleksandra VI kardynała Giuliano della Rovere późniejszego papieża Juliusza II. Jako papież zadał sobie wiele wysiłku, żeby zniszczyć reputację Rodriga Borgii. Autor książki nie czyni tego ostatniego aniołem, ale przekonuje czytelnika, że papież ten swym postępowaniem nie był wyjątkowo inny, niż jemu współcześni. Mity o jego rozwiązłości seksualnej były głęboko przesadzone, jego szczególne okrucieństwo, przebiegłość, pycha, były czczym wymysłem jego wrogów, wreszcie wielowiekowe głoszenie, że był ojcem słynnej, pięknej Lukrecji i buńczucznego Cesara, było wymysłem nieprzyjaznych mu ludzi. Trzeba mieć na uwadze, że Odrodzenie we Włoszech było z jednej strony epoką ogromnego moralnego upadku cywilizacyjnego, przejawiającego się niezwykle okrucieństwem i bezwzględnością, swoistym „wymazaniem” z życia wielu kanonów moralnych, natomiast z drugiej strony był to czas dynamicznego rozkwitu humanizmu, osiągnięcia mistrzostwa w malarstwie, rzeźbie i na przykład w poezji. Zapraszam do lektury niezwykle wnikliwej i obiektywnej. Do świetnie napisanej książki G.J. Meyera „Borgiowie”. Wystarczy sięgnąć po nią w gminnej bibliotece w Starej Kamienicy.

JESIENNE ROZWAŻANIA

Lato, można by rzec, że śmignęło lotem błyskawicy, po prostu było, minęło. Mamy już kalendarzową jesień i wkrótce przed nami kolejne zmiany jak zawsze po urlopowym czasie chwilowego nieróbstwa. Na naszym, gminnym podwórku tuż przed nami wybory do władz lokalnych. Wybierzemy wójta gminy i radnych. Pojawia się nowe twarze ludzi, którzy chcą spróbować swoich sił w bardzo odpowiedzialnej pracy na rzecz lokalnego środowiska. Chciałbym w tym miejscu wyrazić społeczne uznanie ludziom odchodzącym z samorządu lokalnego. W moim skromnym przekonaniu należy przede wszystkim odnieść się do osoby ustępującej pani Wójt. Mieszkańcom gminy dała się poznać jako bardzo dobry gospodarz. Nie każdy z nas ma świadomość jak wielkiego nakładu pracy i poświęcenia wymagała chociaż realizacja zadań inwestycyjno-remontowych. Przykładem autentycznych sukcesów na tym polu jest nowe, bardzo nowoczesne przedszkole gminne czy łącznik między budynkiem szkoły, a salą sportową. Przytaczam jedynie dwa ostatnie przykłady efektów pracy pani Zofii Świątek - wójta z wielką wyobraźnią i odwagą. Koniecznie należy wspomnieć o jej wielkim uporze i pasji jaką wykazała w sprawie częściowej odbudowy zamku. Dziękując szczególnie za ostatnie cztery lata pracy pani Wójt, czynię to przede wszystkim z moralnej konieczności wyrażenia uznania dla jej wyjątkowej postawy. Słowo „dziękuję” zaczyna powoli być archaizmem, słowem coraz mniej używanym. Dlatego tym bardziej trzeba je mocno w tym przypadku wyartykułować. Czynię to z ogromną osobistą satysfakcją. Jednocześnie nie zapominając o przeszłości musimy patrzeć w przyszłość. Musimy mieć nadzieję, że znaczący wiele, dotychczasowy dorobek ludzki nie zostanie zmarnowany na przykład przez dewastację z braku właściwej troski wykazywanej przez następców. Wyjątkowo piękna jesienna aura, jaka nam towarzyszyła we wrześniu i oczywiście nieoczekiwanie w październiku, większość ludzi nastraja do życia optymistycznie. Artystyczna Galeria Izerska zapraszała nas na szereg koncertów muzycznych, które przez melomanów były przyjęte z nieukrywaniem entuzjazmem i przekonaniem, że człowiek jest w stanie przeżywać w swoisty sposób piękno - na przykład dźwięku tworzącego linię melodyczną. Nie robi tego ani kurka na podwórku sąsiadującym z AGI, ani krówka, czy sympatyczny cielaczek pasący się bezpiecznie z mamą - krówką na pobliskiej górze. Człowiek potrzebuje bowiem czegoś więcej, można powiedzieć, że człowiek pragnie uduchowienia, wykazuje, lub powinien wykazywać, potrzebę wewnętrznego wzbogacania się. Podpowiadam, że bez tego nie da się po prostu żyć. Jakże trafnym przykładem wspaniałej uczy duchowej są kromnowskie koncerty. Z animatorem życia kulturalnego w naszej gminie, a przede wszystkim inspiratorem wszelkich działań kulturalnych w AGI Adamem Spólnikiem, wielokrotnie zastanawiamy się jak przekonać lokalną społeczność, że udział w imprezach kulturalnych jest czymś bardzo potrzebnym jak tlen

do oddychania. Dla nas samych. Liczymy, że w tę codzienność określaną często jako prozę życia, „wkradnie się” odrobina „poezji” rozumianej jako chęć oderwania się od tej codzienności, od „szarych” spraw i posłuchania muzyki na żywo, obejrzenia prac malarskich czy rzeźby, sięgnięcia do dobrej książki i interesującego czasopisma. Postęp cywilizacyjny oznacza zmiany w nas samych, zmiany szeroko pojęte, zmiany pozytywne, mające charakter ewolucji czyli rozwoju. Wielokrotnie namawiałem czytelnika do ubogacania swojego „ja” poprzez zwracanie uwagi na określone wartości moralne. W ślad za tym powinno iść owo uduchowanie poprzez udział w życiu kulturalnym. To duchowe ubogacanie się powinno być taką codzienną potrzebą, jak łycha dobrej zupy na naszym stole.

Edward Biliński

I jeszcze słów kilka...

Nie mogę powstrzymać się od wspomnienia jednego z ostatnich koncertów październikowych w wykonaniu piosenkarki Helaine Vis, artystki mieszkającej w Krakowie. Gatunek muzyki, jaki uprawia to smooth jazz, wokal jest tutaj bardzo delikatny, pełen jesiennego nastroju, uspakajający, na pewno relaksujący słuchacza. Koncert wokalistki był bardzo znaczącym wydarzeniem artystycznym w murach kromnowskiej galerii. Koneserów dobrej muzyki przyciągnął swym występem również kolejny wokalista Grzegorz Paczkowski. Dwa koncerty w miesiącu to dla miłośników muzyki stanowczo za mało. AGI jest jedyną placówką kulturalną z salą koncertową na terenie gminy i należy ją bezwzględnie poważnie traktować. Szkoda, że miejscowe elity intelektualne nie zauważają propozycji programowych AGI, nie wierzę, że to, co proponuje kultura jeleniogórska jest z gruntu lepsze. Może po prostu panuje tu jakiś miejscowy snobizm, który odnosi się z pewną pogardą do tego, co jest na wsi. Korzystają z tej pychy miłośnicy muzyki z Jeleniej Góry, Lubania, Zgorzelca, a nawet bywa, że z Wrocławia. Wspomnieć trzeba chętnie odwiedzających Galerię Czechów i Niemców. W ramach programu Erasmus jej gośćmi są młodzi ludzie z wielu krajów Europy. Pamiętacie na pewno drodzy czytelnicy z pobytu w szkole wierszyk: *Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie*. Dziwnie pasuje do aktualnej sytuacji

dotyczącej „konsumpcji” kultury proponowanej przez AGI. Autorem wierszyka jest Stanisław Jachowicz żyjący na przełomie XVIII i XIX w polski bajkopisarz i pedagog. To tak dla przypomnienia.

I to już naprawdę tym razem wszystko.
E.B.



JESIENNE KŁOPOTY

Tak się często składa, że pora jesieni jest mimo wszystko nieoczekiwanie pełna przykrych niespodzianek. Psuje się pralka, a to przestaje działać telewizor, odpada przedziewiałe dno potrzebnego wiadra. Któż tych kłopotów nie zna? Raczej nikogo nie omijają. Mają miejsce również mniej lub bardziej poważne awarie. U schyłku wrzesnia część z nas miała poważne zakłócenia w pracy Internetu. Awaria w Wojcieszycach pozbawiła wielu z nas możliwości korzystania przy tej okazji z telewizji i telefonów stacjonarnych. Na całe szczęście dla nas, świetnej klasy specjaliści poradzili sobie z tym problemem szybko. Początek

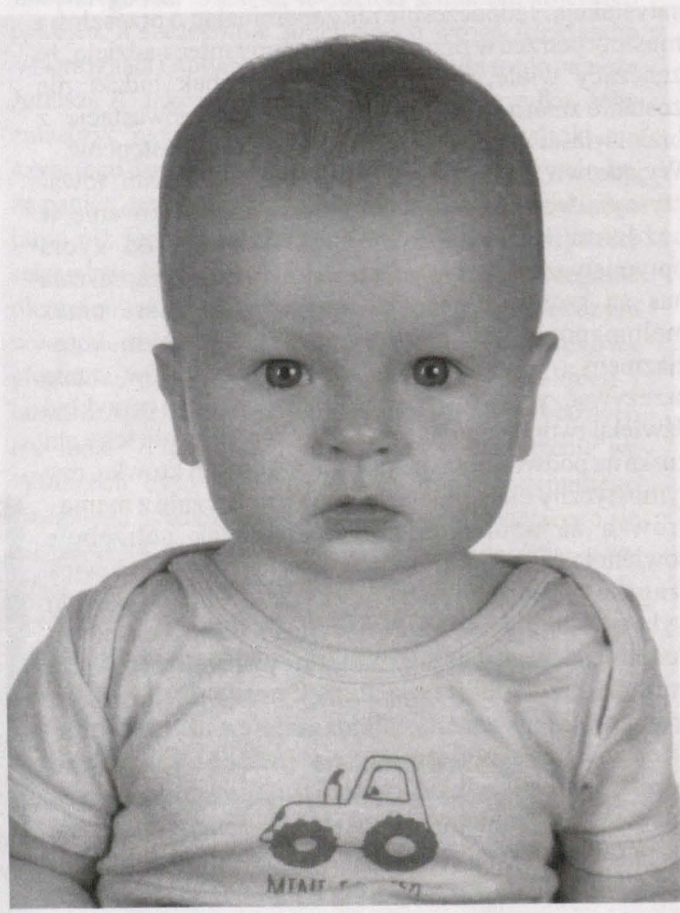
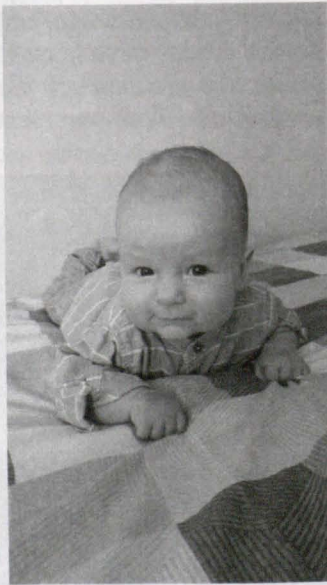
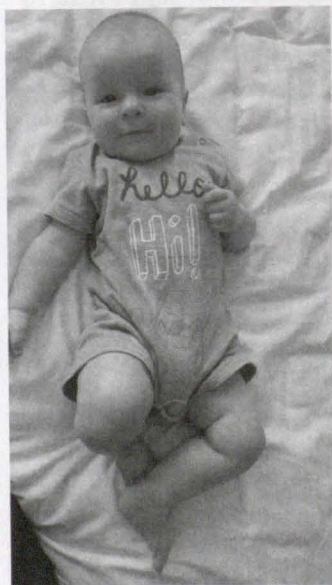
października przyniósł we wsi kolejną awarię, tym razem sieci wodociągowej. Tutaj sprawa okazała się trudniejsza, bowiem poszukiwanie miejsca uszkodzenia sieci trwało sporo czasu. Niemniej pracownicy gminnych wodociągów okazali się bardzo ofiarną i fachową postawą. Żeby znaleźć miejsce awarii trzeba było zamykać po kolei zapory, szukać ewentualnego uszkodzenia, otwierać zbadany odcinek sieci i zamykać następną aż do skutku. Zdenerwowanie pozbawionych niespodziewanie wody kromnowian nie pomogło w żadnej mierze w szybkim usunięciu awarii. E.B.

GALERIA PORTRETÓW (24)



otoczenie (widziałem ten piękny uśmiechmalucha, którym obdarzył mnie na powitanie - . E.B.) Jest radosnym i pogodnym dzieckiem od pierwszego dnia swojego życia. Jak każde niemowlę lubi jeść, spać i bawić się – szczególnie ze swoim kuzynem Bartkiem. O swoim synku napisała te słowa oraz przekazała nam zdjęcia mama Jasia Ilona Kołodzińska.

Kolejną postacią naszej galerii jest Jasio Sosiński. Chłopiec przyszedł na świat ósmego lutego 2018 roku o godzinie 11.25. Co prawda mieszka w Wojcieszycach, ale jego mama jest rodowitą kromnowianką. Jaś bardzo lubi się uśmiechać, szczególnie kiedy poznaje nowe osoby i nowe



OSIĄGNIĘLI SZCZYT

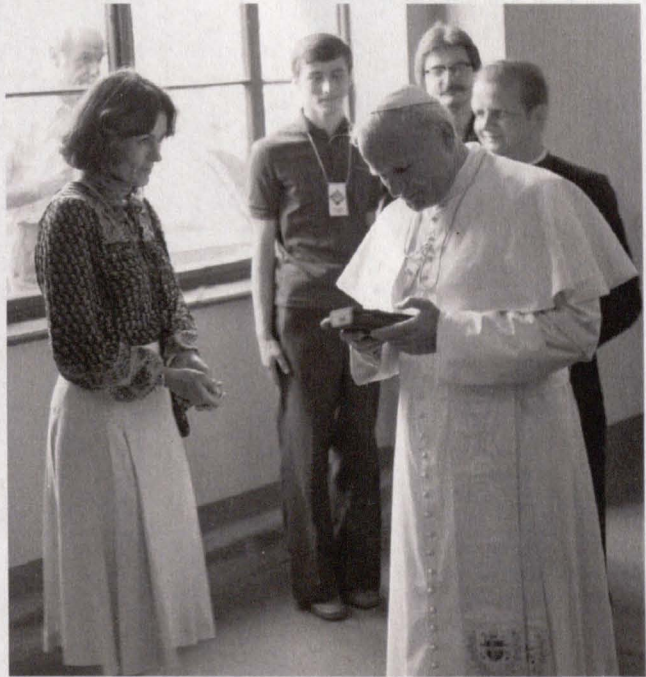
16 października obchodziliśmy czterdziestolecie dwóch ważnych w dziejach naszego narodu wydarzeń. Pierwszym z nich był wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża. Przyjął on imię Jana Pawła II. Było to wydarzenie wyjątkowe z wielu powodów, a dla nas Polaków niezmiernie ważne. Po 455 latach zasiadł na stolicy Piotrowej papież nie będący Włochem, papież pochodzący z kraju należącego do bloku komunistycznego we wschodniej Europie. Wraz z wyborem Polaka w narodzie polskim obudziły się nadzieje na



odzyskanie suwerenności państwa, na wyzwolenie narodu z komunistycznego jarzma. Wkrótce okazało się, że nadzieje te nie okazały się płonne, że papież bardzo skomplikował ko-

munistom ich plany odwiecznej hegemonii w krajach satelitarnych. Jakże ważne, urastające do symbolu, były słowa wypowiedziane przez papieża na Placu Zwycięstwa w Warszawie: Niech – zstąpi – duch – Twój - i – odnowi - oblicze – ziemi, - tej – ziemi! Pamięć o kanonizowanym Janie Pawle II nie słabnie. Wystarczy spojrzeć na nieprzebrane tłumy pielgrzymów z całego świata klęczące przed grobem papieża w bazylice św. Piotra w Watykanie, wystarczy odezwać się w języku polskim w dowolnym sklepie w Rzymie. Sprzedawcy popisują się znajomością naszego języka i z wielką estymą

wyrażają się o św. Janie Pawle II. W dniu wyboru „naszego” papieża polska himalaistka Wanda Rutkiewicz zdobyła jako pierwsza Polka, pierwsza Europejka i jako trzecia kobieta na świecie (po Chince i Japonce) najwyższy szczyt świata Mount Everest. Był to wielki wyczyn w dziejach polskiego i światowego himalaizmu. Ze wzruszeniem przypominamy sobie te dwa wydarzenia, które zapisane zostały w trwały sposób w dziejach naszego narodu. Po jakimś czasie od tych dwóch wydarzeń, doszło do spotkania Jana Pawła II z Wandą Rutkiewicz.



Pamiętamy słowa papieża, który wtedy powiedział, że tego samego dnia dwoje Polaków osiągnęło najwyższy szczyt. Był rok 1978.

Edward Biliński

Kromnow od kuchni

Sezon jesienny w kuchni jest chyba najciekawszy. Do dyspozycji mamy niemal wszystko. Obfity bukiet warzyw nie tylko krajowych, owoców, świeżych zielonych przypraw. Zaczniemy od wykonania prostej surówki z kapusty i marchewki z koperkiem.

Składniki: ½ główki białej kapusty, 2 marchewki, 1 mała cebula, łyżka posiekanego koperku, ½ łyżeczki soli, ¼ łyżeczki kwasu cytrynowego, ¼

łyżeczki cukru, łyżka jogurtu naturalnego, łyżka majonezu.

Wykonanie: kapustę drobno poszatkować, posolić posypać kwaskiem cytrynowym i cukrem, wymieszać. Na tarce zetrzeć marchewkę, cebulkę posiekać, dodać do kapusty z koperkiem. Majonez wymieszać z jogurtem, dodać do kapusty. Doprawić surówkę do smaku. Odstawić na 10-15 minut w chłodne miejsce w celu „przegryzienia się”

KULTURA

W naszym dotychczasowych, wspólnych spotkaniach z twórcami wybitnych dzieł sztuki malarskiej nie było jeszcze prezentacji obrazu autorstwa kobiety. W dziejach sztuki kobiet - malarzy jest zdecydowanie mniej. Byłoby nietaktem pominąć ich twórczość na łamach KK. Nie chce być podejrzanym o męski szowinizm. Zatem pozwól drogi czytelniku na prezentację malarki wyjątkowej i jednego z jej pięknych i nieśmiertelnych dzieł. Z osobistą satysfakcją dokonuję oto prezentacji uwielbianej przeze mnie meksykańskiej malarki Fridy Kahlo. Jest to postać w sztuce, współczesnej wyjątkowo barwna, a przede wszystkim tragiczna. Mówiła o sobie „Zdarzyły mi się dwa wypadki: autobus i Diego”. Sławna malarka urodziła się 6 lipca 1907 roku. Jej ojciec przybył do Meksyku w 1891 roku jako niemiecki Żyd Wilhelm Kahl, druga żona Guillerma Kahlo (nowe nazwisko) była matką Fridy. Nazywała się z panieńską Matilde Calderon. Przyszła malarka jako sześciolatka dziewczynka zachorowała na polio. Chorowała długo, bo aż dziesięć miesięcy. Jakby tego nieszczęścia było mało, 17 września 1925 roku zdarzył się wypadek, o którym mówi Frida.

Jechała w tym dniu drewnianym autobusem, który zderzył się z nadjeżdżającym tramwajem. Frida została ciężko ranna: metalowa barierka przebiła na wskroś jej ciało w okolicach miednicy, doznała w kilku miejscach uszkodzenia kręgosłupa, prawa noga i stopa były zmiażdżone, złamany był obojczyk i kilka żeber, ponadto miednica była pęknięta w trzech miejscach. Trudna do opisanego jest walka Fridy z bólem. Od

tego wydarzenia jej życie zmieniło się całkowicie. Opuściła mury słynnej szkoły i uczelni w Preparatorii. Miesiącami leżała w bezruchu, bowiem choroba wracała. W jakimś momencie sięgnęła po pudełko z farbami ojca artysty fotografa. Frida zaczęła malować portrety. Niepowodzenia w sztuce malowania zmusiły ją do studiowania książek i albumów przedstawiających twórczość wybitnych malarzy Renesansu i Amadeo Modiglianiego. Jej droga

do mistrzostwa trwała 25 lat. Na początku związała się z najwybitniejszym wówczas malarzem meksykańskim Diego Riverą (to ten drugi „wypadek” w życiu artystki). Bardzo burzliwy, pełen wzlotów i upadków, małżeńskiego kryzysu i szczęśliwych chwil był związek dwojga artystów. Wybrałem jedną z moich ulubionych prac artystki. Zatytułowaną „Fulang ChanG i ja”. Jest to pierwszy autoportret w jej życiu.

Fulang Chang to ulubiona małpka Fridy. Na marginesie - małpka w kulturze Majów symbolizuje lubieżność. Twarz Fridy na obrazie jest zmysłowa zmysłowe są jej usta. Frida i jej pupilka są bardzo zuchwałe. W tym czasie

Frida trwała w potajemnym romansie z Rosjaninem Trockim przebywającym na wygnaniu w Meksyku. Może ten fakt wpłynął na zuchwałość artystki, dodał jej pewności siebie. Obraz namalowany został na płycie pilśniowej o wymiarach 40x28 cm. Znajduje się w Museum of Modern Art. w Nowym Jorku.

Edward Biliński

